

Przegląd prasy.

Polska jako pomost między
Wschodem, a Zachodem.

Autor artykułów wstępnych
Nowej Reformy" zamieścił ostat-
nio w tym piśmie artykuł p. t.
„Wół ochronny czy pomost“, w
którym między innymi wywo-

Przewrotowi rosyjskiemu to-
warzyszyć musi także zmiana w
pojęciu tej roli, którą ma ode-
grać odbudowane państwo pol-
skie. Znaczenie tego państwa,
jako wola ochronnego, zmniejsza
się też odpowiednio na rzecz in-
nego, bez porównania większego
bardziej historycznie, kulturalnie
geograficznie uzasadnionego zna-
czenia — pomostu między Rosją
a Europą. Skoro bowiem Rosja
utraciła swój charakter zdobyw-
czy, skoro wszystko przemawia
na tem, że na długie czasy, mo-
że całe wieki nie odzyska go,
przynajmniej w kierunku zachod-
nim, to znaczenie Polski, jako
wola ochronnego przed tą wła-
nie Rosją, zmniejsza się. O ty-
tuła za to wzrasta znaczenie Pol-
ski jako — pomostu, jako ognio-
władczego w związku zyciowym
światy, rosyjski z zachodnio-
europejskim, jako pośredniczek
między tymi dwoma światami.

Dla powstać mającego pań-
stwa polskiego, ta nowa rola po-
średnika między obu jego sąsia-
dami jest historycznie o wiele
wiecej uzasadniona, niż jakakol-
wiek inna. Rola ta odpowiada
tak o wiele bardziej zarówno na-
rodowej psychice, jak i
najszerszym realnym interesom.

Funkcja wola ochronnego,
którą pierwotnie wyznaczono dla
powstającej Polski, da się tylko
bardzo powierzchownie pomyśleć,
jako funkcja czynnika neutral-
nego. W praktyce bowiem ten
wół ochronny musiałby pod gro-
zę straty tego swego charakteru
niezależnie lub więcej organi-
zacji, albo do jednego, albo do

NA ZGLISZCZACH.

1.

Te pola, które deptał
i ogniem orał wróg,
chabrami i rumiankiem
zasieje z wiosną Bóg..

Porosną wonnem zieleń
żołnierskie groby wkrąg,
zadzwońią ostre kosy
śróń naszych pól i łąk.

I chabry i rumianki,
wleńcące każdy grób,
żołnierzom, co poległ,
pokłonią się do stóp.

Pokłonią się nizinie
tym smutnym grobom wkrąg
od tej podartej ziemi,
od tych zdeptanych łąk.

I opowiemy, kreśląc
na czołach krzyża znak,
o Tej, co nie zginęła,
a której wciąż nam brak!

2.

Te domy, które burzył
morderczym ogniem wróg,
powoli odbudować
pomoże dobry Bóg.

Na zgliszczach, co wystygły
we mgłę jesiennych słońc,
zadzwońi lekka kielnia,
uderzy ciężki młot..

Tak stare nasze smutki,
radości, łzy i śmiech
wniesemy w nowe kąty,
w podcienia nowych strzech.

Plastowym obyczajem
goś łowi u swych wrót
pod lipą postawimy
sycony z plastrów młód.

Edward Słowski.

drugiego systemu obronnego. Jej
pełny rozwój byłby narażony na
trudności i przedzie czy później
musiałby ulec spaceniu, jeżeli
w góle mógł osiągnąć jakiś zna-
czniejszy poziom.

Zupełnie inaczej przedstawi-
ł się przyszłość państwa polskiego,
jeżeli zamiast roli wola ochron-
nego między dwoma antagonist-
nymi imperjalizmami — niemieckim
i rosyjskim, wyznaczoną mu zo-
stała rola — pośrednika, rola po-
mostu pomiędzy tymi dwiema
wielkimi sferami historycznego
działania, jakimi są Rosja i Niem-
cy. Przyszła Polska państwowa
będzie tem potężniejszą, im ści-
ślej będzie spełniała tę wielką
rolę pośredniczką między Zacho-
dem a Wschodem. Albowiem
właśnie ta rola wymaga od Pol-

ski najbardziej intensywnego i
wszechstronnego rozwoju wła-
snego. Polska, jako miejsce prze-
budowania wielkich treści histo-
ryczno kulturalnych Zachodu i
Wschodu, musi z konieczności
stać się także największym war-
sztatem ich przeróbki i syntety-
zowania. I tu otwiera się bezbrze-
żna niemała dziedzina dla pełnego
wyżycia się geniuszu rasy naszej
i dla rozwinięcia naszej myśli
państwowej.

Polska nie chce być ani nie-
mieckim młotem, ani rosyjskim
kowadłem. Polska chce być sobą.

PAMIĘTAJMY O

POTRZEBACH

SZKOLNICTWA POLSKIEGO.

JEŃCY POLSCY W NIEMCZECH.

Odczyt red. W. Ambroziewicza.

1.

Znany publicysta, były redaktor
wydawanego dawniej we Włocławku
„Dziennika Kujawskiego“, p. Wiktor
Ambroziewicz, wygłosił onegdaj w sa-
li Resursy Kupieckiej niezmiernie in-
teresujący odczyt na temat jeńców
polskich w Niemczech.

„Gdybym nie miał na wzglę-
dzie praktycznego wspomnienia jeń-
ców naszych, znajdujących się w nie-
woli niemieckiej“, zaznaczył na wstę-
pie prelegent: „w obecnych trudnych
warunkach dyskusji publicznej, nie
ośmieliłbym się omawiać tej zawilej
sprawy“.

I rzeczywiście.

Dola jeńców współczesnych
znajdzie, już w najbliższej przyszłości,
gruntownych historyków i badaczy —
a to, co się z tą dolą dzieje obec-
nie, w wolnej Europie już się nie po-
wtórzy.

Wszelaki badacz tej kwestji be-
dzie się musiał nasamprzód zastano-
wić nad pytaniem: czy „jeniec“ nie
jest jeszcze synonimem „niewolnika“
i czy nie należałoby wolnej
rzekomo Europy powtó-
rzyć raz jeszcze ową uro-
czystą deklarację z dnia 4
lutego 1815 roku*).

Miałoby bezpowrotnie czasy, w
których sprzedawano jeńców publicz-
nie, ale istnieją jeszcze, i niestety,
czasy — że przemocą zmusza się jeń-
ca do pracy i ogranicza się jego
wolność w najwyższym stopniu.

Wojna obecna z konieczności
wytworzyła nieznaną w historii wo-
jen ilość jeńców. W samych
Niemczech przebywa ich
obecnie z górą 1,700,000
różnej narodowości.

Prelegent podczas swej niewo-
li** widział siedem różnorodnych o-
bozów jeńców.

Obóz jeńców wojennych przed-
stawia się zazwyczaj w postaci polo-
żonych nauboczu miasta t. zw. „ba-
raków“, otoczonych wysokim płotem
z drutu kolczastego. Ten drut jest
jakgdyby symbolem niewoli,
w której komasikowanie się ze
światem jej zasadniczo wzbronione.

*) Na kongresie wiedeńskim wszyst-
kie państwa zobowiązały się uroczyście do
zabronienia handlu niewolnikami.

**) Przebył w niej redaktor Ambro-
ziewicz trzynastie z górą miesięcy.

ROJENIA JEŃCA.

Pisma „Jeniec“ wydawanego w obozie
jeńców polskich w Gardenlagen.

Okiem sięgnąć — płaski i płaski...
Śród nich — bezduszne baraków rzędy;
Tu skąpiej się swe blaski,
Zburz bocianów nie ciągnie tędy...

... tam — w Ojczyźnie wiosna podobna:
Pióropusze kłonią ku ziemi,
Czyszą swą główkę podniebnią,
Białe dworaki tonie w zieleni;

... tam — w Ojczyźnie wiosna podobna:
Pióropusze kłonią ku ziemi,
Czyszą swą główkę podniebnią,
Białe dworaki tonie w zieleni;

... tam — w Ojczyźnie wiosna podobna:
Pióropusze kłonią ku ziemi,
Czyszą swą główkę podniebnią,
Białe dworaki tonie w zieleni;

I nadaremnie zgadnąć się sili:
Jaśminy białe — czy różki białe...

Hen, tam — w Ojczyźnie — w cichych dąbrowach
Dęby — spiskowce gwarzą o Sprawie —
O dawnych, krwawych na ludzi łowach...
O bohaterach nieznanym prawie...

Tam inni ludzie, i inne czasy —
I inni ptacy i inne śpiewy;
Tęcza po burzy wróty wywczasu,
A wiatr wolności niesie powiewy...

A tutaj? ... płaski, baraków rzędy —
Tu wszystko przeczy wieściom o wiosnie;
Zwiastuny wiosny nie ciągną tędy,
I tylko wichry nuca żałobnie...

Wolno tu strasznie pełzną godziny;
Błękit chmur czarnych kłębem zasnuty
Za nasze... może za ojców winy,
Gehenna zwątpień — miejsce pokuty...

U nas — ustronne, ciche cmentarze
Obsiadły wokół płaczące brzozy —
Majszki chylące przed bóstwem twarze —
Słowik — samotnik trele wywodzi.
Bujną zielenią porosły groby;
Miejscami kwiatów strzelą kielichy —
I tu brzmi życie — w miejscu żałoby;
Płazącym gwarem brzmi cmentarz cichy...

... A tutaj?...
... żółta, płazująca wydma,
Ni śladu roślin, ni kwiatnych woni,
Ludzie w milczeniu błądzą, jak widma;
Brak tu swobody — więc i ptak stroni...

Lecz w sercach jeńców kwiat cud wystrzelił,
Choć anemiczny nie uwiądł przecie;
Z ludzkością powstał — z nią skon podzielił,
A imię jego — Nadziei Kwiecie.

Z. Go. Ulich.

Obóz taki przeznaczony jest niekiedy dla kilkudziesięciu tysięcy jeńców.

Każdy jeńiec numerowany jest zawieszonym na mundurze znakiem blaszanym, lub wyszytym na rekawie numerem — a istnieją obozy, w których malują jeńcom na piersiach napisy stosowne.

Rad. Ambrosiewicz spotykał nawet nieraz jakieś symboliczne, u mieszczane poniżej krzyża, napisy, wśród nich zaś litery „K. G.“. Poza to, każdy jeńiec, nie posiadający szarży, oprócz numeru osobistego, otrzymuje przy swoim nazwisku liczbę rzymską, którą ukazuje obozowy stwierdza kategorię uzdolnienia do pracy.

Kategoria I i II — to zdolni do pracy wszelkiej; III przeznaczona jest do robót obozowych, a do IV i V zaliczani są inwalidzi i chronicznie chorzy. Przeważa odsetek jeńców pracujących w Niemczech we wszystkich dziedzinach przemysłu i rolnictwa i pozwala Rzeszy, wobec tego, na zebranie z krajów tak znacznej ilości mężczyzn w pole. **Jeńcem jest czynnikiem w życiu ekonomicznym Niemiec bardzo poważnym, a może nawet pod pewnymi warunkami decydującym.**

Wojna obecna, poza żołnierzem jeńcem, a więc obrotą kraju z woli własnego rządu, posiada **nieznaną dotychczas kategorię jeńców cywilnych**, rekrutujących się z pośród ludności ewakuowanej, dla tych lub innych powodów internowanej z własnego kraju, oraz osób, które wchura wojenna zaskoczyła na terenie państwa niemieckiego. Spotykamy wśród nich ogromną ilość kobiet i dzieci. Ani narodowość, ani wiek i stan nie są w obozie brane pod uwagę. Podział ogółu uwzględnia jedynie mężczyznę i kobietę. Mężczyźni pomieszczani są w oddzielnych przegrodach, kobiety i dzieci również osobno. Jakże często porozdzielane są w ten sposób rodziny!

Stosunki wśród jeńców są poniekąd wielce napięte. Dla Polaków zaś bywają niekiedy gorsze i dokuczliwe.

Budynki dezynfekcyjne, kuchnie, barak — oto trzy główne miejsca, skupiające życie obozowe; chleb, obiad, pokarm węgelniany — to nie milnąca rozmowa; warunki odżywiania w obozie stanowią w znacznej mierze o pogodzie umysłu.

Przeszło 50 tysięcy jeńców narodowości polskiej znajduje się w chwili obecnej w Niemczech. Są to wyłącznie żołnierze armii rosyjskiej, aczkolwiek sporadycznie spotyka się jeńców Polaków, noszących mundur francuski.

Do aktu 5 Listopada oficjalnie nie rozróżniano jeńców Polaków od Rosjan: wszyscy byli żołnierzami jednej armii, stąd wszystkich uważano za Rosjan.

Szczupła lamy naszego pisma nie pozwalają nam zilustrować chociażby w małym stopniu poglądowo treść odczytu rad. Ambrosiewicza. Ze względu jednak na aktualny i ciekawy dziś temat, postaramy się to uczynić możliwie, odkładając dalszy ciąg do najbliższego numeru.

Cm.

Serce Kollataja.

W „Gazecie Radomskiej” p. Szczepan Jastrzębowski zamieścił wielce interesującą opowieść o sercu Kollataja, która dotychczas na skutek warunków cenzuralnych publikowana być nie mogła.

Serce to spoczywa w Wiśniowej pod Staszowem w ziemi sandomierskiej w podziemiach świątyni.

Opowieść o nim pochodzi z staruszka zakrystyjan.

„Serce to, opowiada p. Jastrzębowski — które biegł tak silnie i gorąco było dla Ojczyzny, obecnie spoczywa zeschnięte w zasomnieniu, na warstwie torfu w okrągłym słoju szklanym, zamkniętym w dwóch skrzynkach — ołowianej i drewnianej. Gdy przed dwudziestu kilkuletni ow szczonek serce Kollataja w Wiśniowej oglądałam zauważyłam na nim jakby znak od ukaszania; za pytanie staruszek odrzekł:

— Gdy podczas powstania styczniowego, wpadli do Wiśniowej Moskale i piądrować poczęli, kilku z nich zaszło także na plebanję, gdzie rabując spostrzegli stającą wówczas na oknie skrzynkę ze słojem, w którym spoczywało serce Kollataja, pogrążone w spirytusie. Żołnierze po otwarciu skrzynki, poczuł woń dla nich miłą. Sądząc, że to nalewka, rzucili się na słoje i całą jego zawartość z najwyższą przyjemnością wypili. Jeden z rabusiów zatopił ząb w sercu Kollataja i kawalek zeń ukąsił. Lecz widocznie nie znalazł smaku w sercu Polaka, bo splunął, zaklął brzydko i rzucił je z powrotem do słoja, w którym dotychczas spoczywało sprofanowane zębami Moskala”.

Taką jest opowieść staruszka — zakrystyjan.

Czasby był, aby o tym sprofanowanym sercu pomyśleli ludzie dzisiejsi, czasby był, aby spoczęło ono na miejscu widocznym wraz ze zębami wielkiego patrioty, które zapomniane leżą w katakumbach powązkowskich.

Drzazga.

W sprawie Radeczniczy.

(Korespondencja własna „Ziem Lubelskiej“.)

Klamsów, w czerwcu.

W „Dzienniku Lubelskim” z d. 3 b. m. czytamy korespondencję z życia prowincji p. t. „Radecznicza”, podpisaną anonimowo przez p. Les. Zdaniem moim autor korespondencji jest mało tajemniczony w prace Komitetu Radunkowego w Zamościu i nie poinformowany, co do usiłowań społecznej pracy obywał i bywał miejscowych. Radziłbym owemu panu autorowi wpaść od czasu do czasu na posiedzenie Komitetu i przekonać się, że doprowadzenie do skutku schroniska i jego utrzymanie jest zasługą miejscowego społeczeństwa przy pewnym materjałym poparciu pułkownika Fiszera, któremu dobrych chęci w niesieniu pomocy wyjątkowej biedzie nie można odmówić. Komitet debatuje i o dalszym rozwoju Radeczniczy, stojąc stale na stanowisku, by placówka była prawdziwie narodowa. Powołanie Felicjanek do kierownictwa schroniska nie jest błędem ze strony społeczeństwa, bo do schroniska tego

przyjmują dzieci do lat 8, które przedewszystkiem prawdziwie macierzyńskiej i siostrzanej miłości opiekę potrzebują. Komitet żałuje, że Konsystorz dotąd nie obsadził miejsca kapelana przez księdza miejscowego i ufa, że tę sprawę jednak przeprowadzić mu się uda. Jeżeli autor owej korespondencji nie wie, to pozwól sobie poinformować, że Komitet Radeczniczy nie zalecał swych prac i myśli o szkołach, które jednak powoli wprowadzać będzie, przytem występuje do władz, by całą Radecznicę oddać społeczeństwu. Szkoła rolnicza w powiecie naszym nieza długo powstanie. Czy jednak w Radecznicę i czy zaraz zostawiono to do uznania specjalnej komisji.

Na tę e zarządu schroniska się rocego w Radecznicę wzięły w dalszym ciągu następujące ofiary: Stowarzyszenie Spożywcze w Wieliczku kor. 100; Kowalski ze Szczepieszyna kor. 20; Jan Makara z Ploskiego kor. 53; H. Gołębiowski kor. 20; z przedstawienia amatorskiego w Bzowcu kor. 44; Antoniośtwo Schultcowie kor. 120; z przedstawienia amatorskiego w Rozpłach kor. 23 hal. 20 rb 5; z przedstawienia amat. w Michałowie kor. 80; z przedst. amat. ze Szczepieszyna kor. 140 hal. 50; przedst. amat. w Kurowie kor. 171; Doroszewski ze Szperówki kor. 30; K. Świdorski z Mokrego Lipia b. poważne ofiary w naturze; za pośrednictwem księży proboszczów od parafji: Wielicza kor. 86 rb. 13; Frampol kor. 90 hal. 23 rb. 35 kop. 50; Radecznicza kor. 21 hal. 30 rb. 6 kop. 15; Sitaniec kor. 95; Czarniecin kor. 160 rb. 18; Radzęcin kor. 76 hal. 69 rb. 32 kop. 30; Zamość kor. 50; Nielisz kor. 54 rb. 25; Szczepieszyna kor. 40 hal. 60 rb 25 kop. 40; Żabunie kor. 142 hal. 51 rb. 52 kop. 44

A. Bor.

Sprawa ortografii polskiej.

Już w roku ubiegłym zwracano się do krakowskiej Akademii U niej nieśli głównie z Królestwa Polskiego, z życzeniem ostatecznego ustalenia ortografii polskiej. Wicemarszałek Rady Stanu Król. Polskiego i dyrektor departamentu oświecenia i wyznań, p. Mikułowski — Pomorski, zwrócił się 4 lutego r. b. do Akademii z żądaniem jak najszybszego załatwienia kwestji pisowni. Dn. 15 lutego odbyła się konferencja, w której, prócz wielu członków Akademii, wzięli udział delegaci Rady Stanu z p. Mikułowskim — Pomorskim na czele. Powzięto wówczas i opublikowane uchwały w sprawie ustalenia prawideł pisowni i ortografii polskiej wywołały w pewnej części społeczeństwa niezadowolenie i żywe protesty. Ostatnie ważne zebranie Aka-

demji uchwaliła narazie zasuspendować swą lutową uchwałę i powierzyć wydziałowi pierwszemu ponowne rozpatrzenie sprawy z uwzględnieniem wszelkich krytyk i protestów.

Skoro memoriał w tej materji będzie gotów, wydział pierwszy zażąda konferencję ze współdziałającymi delegatami towarzystw naukowych ze wszystkich części Polski. Jeżeli przydzie do porozumienia, wydział pierwszy otrzyma pełnomocnictwo ogłoszenia uchwały konferencji w imieniu Akademji. W razie przeciwnym, wydział będzie musiał zwrócić się do pełnego zabrań członków Akademji.

Potworny bilans.

Towarzystwo badania socjalnych skutków wojny w Kopenhadze podaje na podstawie zmuszonych obliczeń w przybliżeniu bilans strat materialnych, jakie państwa wojujące poniosły w ciągu trzechletniego trwania wojny. Cyfry tego bilansu są potworne. Koszta wojny wszystkich państw wojujących wyniosły za ubiegłe trzy lata zawrotną sumę 350 miliard. marek. Padło lub zginęło od chorób wojennych milionów ludzi. Rannych było siedemnaście milionów. Inwalidów pozostało pięć milionów. Gdyby poległych w obecnej wojnie stawić w kondukt pogrzebowy — sięgnąłby on od Paryża do Wławyłotoku. Gdyby energję zużyta na wojnę morderczy obrócić na cele produkcyjne — można by bez mała Saharę zamienić w kwitający ogród. Obliczenia instytucji kopenhaskiej ilustrują znakomicie praktyczną wartość idei przewodnich starej Europy, która przed laty stu zniszczyła Polskę jako „niezdolną do życia”.

Czas odnowić

prenumeratę

na miesiąc

Czerwiec

Na bezdrożu.

Z cyklu „Dzisiaj”.

V.

Przysłowie szwedzkie opowiada, Jako się człowiek zły nie rodzi — i czy to w słotach listopada, Czy wśród słonecznej dziś powodzi, Wchodząc w ziemskiego życia głębie, Zawsze instynkty nie gołębie...

Rozróżnia łącie to twierdzenie, Kiedy się dzisiaj w życie patrzy: Ludzi się chce choć trochę szpiele, Mając czy nie — rozum za try; Czy les nam siodzi, czy też nieprzy; Człowiek się rodzi coraz lepszy.

Co prawda, chce się rzec inaczej... Bo się inaczej dziś w to wierzy, Życie — bo duże głupstwa znaczy, Choć są... leźniejszy bohaterzy —

I człowiek ciągle na człowieka Bez żadnej racji dziś narzeka.

Jeden pod drugim dotkliwie, Lecz nigdy sam się w nie — nie kładzie,

I w drogę stopa włazi stopie, I rękę rękę drapie w zwiedzie... I, choć się człowiek cnotą szczyci, Na lanych rzuca się dół naci.

Lecz, że się zły nie rodzi człowiek, Więc „zły” się tylko tak wydaje; Cnota wyziła mu z pod powiek, Choć nie wstępuje w obyczaje — Dzisiaj nawet człowiek twierdzić skory, Że, co zle, wszystko — to pozory...

I nie jest to twierdzeniem dziękem, Bo u nas tak zle nie jest... chyba; Może to tam — gdzieś — za Bałtykiem, Gdzie rybą kąsa nawet... ryba! U nas — co kto chce, niechaj piecie, Złych jednak ludzi nie znajdziecie!

I niema... nawet być nie mogą... Bo w tych warunkach, jak są nasze Chętnie swą każdy idzie drogą — Przez cfinę, czy poddesze; Choćby się zrodził zły gdzie skryty, Wnet go poprawi dzisiaj... życie!

Powiecie może, iż w tem wszystkim Jest pewna doza złośliwości — I rzecz osłania figl listkiem, A żart zadania nie uprosi... Jak chcecie — sądźcie... lecz przeboję! Przy zdaniu ja zostanę swoim!

A zresztą... co się spierać zaraz, Czy człowiek zły jest już od dzieciństwa, Ze sporów zawsze jest ambaras, Małe zaś... osłania g-dka szwedzki...

U nas — co kto chce, niechaj piecie, Złych ludzi dzisiaj się znajdziecie! Milada.